



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

**Zapis stenograficzny**  
**(316)**

27. posiedzenie  
Komisji Rolnictwa  
i Ochrony Środowiska  
w dniu 9 lipca 2008 r.

VII kadencja

Porządek obrad:

1. Rozpatrzenie ustawy o zmianie ustawy o paszach (druk senacki nr 191, druki sejmowe nr 581, 626, 626-A).

*(Początek posiedzenia o godzinie 10 minut 03)*

*(Posiedzeniu przewodniczy przewodniczący Jerzy Chróścikowski)*

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dzień dobry państwu.

Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska.

W dniu dzisiejszym mamy tylko jeden punkt porządku obrad: rozpatrzenie ustawy o zmianie ustawy o paszach.

Witam pana ministra rolnictwa Kazimierza Plockego, witam również pana ministra Krzysztofa Ardanowskiego, doradcę prezydenta RP do spraw rolnictwa, witam osoby towarzyszące panu ministrowi oraz przedstawicieli organizacji, między innymi Polskiego Klubu Ekologicznego, witam panie i panów senatorów, panią legislator, panią sekretarz.

Prosiłbym pana ministra o krótkie wprowadzenie nas w ustawę o zmianie ustawy o paszach.

**Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi  
Kazimierz Plocke:**

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Wysoka Komisjo! Panie Ministrze! Panie i Panowie!

Chciałbym krótko wprowadzić państwa w przedmiot naszej debaty, która dotyczy ustawy o paszach z 26 czerwca 2008 r., a zwłaszcza zmian dokonanych w tej ustawie przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej.

Pragnę poinformować, że celem tej nowelizacji jest przesunięcie terminu wejścia w życie zakazu wytwarzania, wprowadzania do obrotu i stosowania w żywieniu zwierząt pasz genetycznie zmodyfikowanych oraz organizmów genetycznie zmodyfikowanych przeznaczonych do użytku paszowego. Pierwotnie zakaz miał obowiązywać od 12 sierpnia 2008 r. Zgodnie z proponowaną zmianą zakaz ten obowiązywałby od 1 stycznia 2013 r. Z dniem 31 grudnia 2012 r. straciłyby moc wszystkie zezwolenia wydane przez ministra środowiska na wprowadzanie, przetwarzanie i stosowanie w żywieniu zwierząt pasz zmodyfikowanych genetycznie oraz organizmów zmodyfikowanych genetycznie przeznaczonych do użytku paszowego.

Bardzo istotna jest również informacja, że według opinii Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej ta ustawa jest niezgodna z prawem Unii Europejskiej, ale niezgodna literalnie, dlatego że celem ustawodawcy było to, żeby wywołać debatę publiczną w Polsce oraz w innych krajach Unii Europejskiej, żeby zwrócić uwagę zarówno na pozytywne, jak i negatywne strony stosowania organizmów zmodyfikowanych gene-

---

tycznie w żywieniu zwierząt, zwłaszcza drobiu i trzody chlewnej, bo to są dwie podstawowe dziedziny, w których pasze zmodyfikowane genetycznie są stosowane.

Parlament poprzedniej kadencji przyjął zapisy, które miały wprowadzić zakaz od 12 sierpnia 2008 r. Ustawa o paszach była przyjęta w roku 2006. A więc był dwuletni okres *vacatio legis* i dzisiaj można jasno i uczciwie powiedzieć, że Polska nie jest przygotowana do przyjęcia tego typu rozwiązania, to znaczy wprowadzenia zakazu stosowania pasz zmodyfikowanych genetycznie w żywieniu zwierząt, jak również organizmów zmodyfikowanych genetycznie w produkcji pasz. Dlatego przepis, na który powołuje się Urząd Komitetu Integracji Europejskiej, ma uzasadnienie, a zmiana przyjęta przez Sejm w czerwcu 2008 r. jak gdyby przedłuża debatę i okres *vacatio legis* wcześniej przyjętych zapisów. Oczywiście były też uwagi krytyczne ze strony Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej. My chcemy kontynuować tę debatę, stąd rozwiązania, które zostały zaproponowane w ustawie o paszach. Wydaje się, że debata jest tu niezwykle ważna, dlatego że stosowanie w żywieniu zwierząt pasz zmodyfikowanych genetycznie oraz organizmów zmodyfikowanych genetycznie w produkcji pasz ma również pozytywne strony. Oczywiście toczy się jeszcze debata w Polsce na ten temat, bo nie jest to łatwe zagadnienie, i bardzo dobrze, że ona się toczy, dlatego że chodzi o to, aby wypracować najlepsze rozwiązanie.

Co do kwestii merytorycznych, to chciałbym zwrócić uwagę na to, że pasze wprowadzane do obrotu będą zgodnie z prawodawstwem Unii Europejskiej etykietowane i zgodnie z instrukcjami specjalnie oznaczane. To zagadnienie zostało uregulowane i to rzeczywiście będzie stosowane.

Dlaczego ten czteroletni okres, w którym nadal będzie można stosować pasze zmodyfikowane genetycznie w żywieniu zwierząt, zwłaszcza trzody i drobiu, jest konieczny i potrzebny? Otóż w tym czasie chcemy się przygotować do zastąpienia białka z tego źródłem innym białkiem, niekoniecznie pochodzącym z roślin zmodyfikowanych genetycznie. Ponadto czas ten jest potrzebny na badania naukowe. Bo chciałbym też poinformować, że jest realizowany przez Instytut Zootechniki oraz Państwowy Instytut Weterynarii w Puławach wieloletni plan badań, które mają sprawdzić, jakie jest oddziaływanie pasz zmodyfikowanych genetycznie nie tylko na zdrowie zwierząt, ale też ludzi.

Jak wspominałem, zastanawiamy się nad możliwością zastąpienia białka organizmów zmodyfikowanych genetycznie białkiem innych roślin strączkowych. W związku z tym przygotowujemy krajowy program upraw takich roślin. Trzeba sobie jednak jasno na początku tej dyskusji powiedzieć, że sprawa jest o tyle trudna, że powierzchnia upraw roślin strączkowych w Polsce to jest 150 tysięcy ha i nawet gdyby zwiększyć tę powierzchnię do 500 tysięcy ha, to i tak, choć oczywiście uzyskalibyśmy około 1 miliona t surowca, nie bylibyśmy w stanie zabezpieczyć 100% potrzeb naszego rynku paszowego, bo import soi zmodyfikowanej genetycznie jest na poziomie około 2 milionów t rocznie. Wartość tego importu to jest około 2 miliardów zł i zabezpiecza on praktycznie 90% zapotrzebowania na produkcję pasz zmodyfikowanych genetycznie, a tylko 10% zabezpiecza polski rynek produkcji. Chciałbym, żebyśmy sobie uświadomili, że zmienić te proporcje tak, żebyśmy 90% produkowali w Polsce, a 10% importowali, będzie bardzo trudno nawet w ciągu czterech lat, niemniej jednak chcemy bardzo mocno nad tym programem popracować po to, żeby osiągnąć określone efekty.

Rozumiemy wszystkich tych, którzy wyrażają obawy co do stosowania GMO, ale tak naprawdę teza, iż jakikolwiek kraj w Unii Europejskiej czy w świecie może być wolny od GMO, jest bardzo trudna do obrony. Badania nad organizmami modyfiko-

wanymi genetycznie rozpoczęto trzydzieści pięć lat temu, a wyhodowanie transgenicznej soi stosowanej w żywieniu zwierząt jako składnik pasz zostało przecież okrzyknięte jako bardzo duży sukces nauki. Poza tym GMO są to rośliny transgeniczne wykorzystywane nie tylko na pasze, ale też w medycynie. Chociażby 80% insuliny, która jest produkowana w Polsce, pochodzi właśnie z roślin transgenicznych. Tego procesu badań naukowych, w naszym przekonaniu, nie da się zatrzymać, on będzie kontynuowany, inną rzeczą jednak jest, jak z tych wszystkich możliwości naukowych korzystać. Nauka zawsze będzie podpowiadać praktyce rolniczej określone rozwiązania, w związku z czym trzeba także umieć wyprowadzać z tego właściwe i racjonalne wnioski. Pomijam już inne rośliny transgeniczne, które są stosowane w praktyce rolniczej na terenie Polski, takie jak burak cukrowy, burak pastewny, kukurydza, ziemniak, rzepak, pszenice wysokoglutenu. Tak więc rzeczywiście poprzez określone działania uzyskuje się określone efekty, jeśli chodzi o cel, który chcemy osiągnąć, ale sprawa jest złożona i nikt nie ma do końca jasnych receptur. Dobrze jednak, że Polska chce się z tym problemem zmierzyć. Chcemy poprzez nasze doświadczenia i debatę publiczną pokazać innym krajom Unii, że warto na ten temat rozmawiać po to, żeby mieć jak najlepszą wiedzę i wyciągać właściwe wnioski. Nie da się zahamować procesu produkcji roślin transgenicznych, nawet na terenie państw Unii Europejskiej, dlatego że jest to problem światowy. Największe kraje, które wchodzi na rynki rolne, myślę przede wszystkim o Chinach i Indiach, to są dwa potężne kraje o olbrzymim potencjale, jeśli chodzi o produkcję roślin transgenicznych. Problem ten dotyczy także Stanów Zjednoczonych, Brazylii, Argentyny, czyli krajów, które są liderami w świecie, jeśli chodzi o produkcję roślin transgenicznych. My także musimy się z tym problemem zmierzyć.

Chciałbym jeszcze zająć państwu kilka chwil, by powiedzieć o zapotrzebowaniu przemysłu paszowego, który jest szacowany na poziomie około 3 milionów t, z czego około 2 milionów t to jest importowana śruta sojowa zmodyfikowana genetycznie, 600 tysięcy t stanowi śruta rzepakowa, 180 tysięcy t śruta z roślin strączkowych, 20 tysięcy t mączka rybna i 0,3 miliona t inne produkty: makuchy, śruty słonecznikowe. Największą wartość dla zbilansowania dawki pokarmowej ma zmodyfikowana genetycznie soja, która stanowi w 45% podstawę do produkcji pasz, tyle jest tej soi. Jest to wysokowartościowe białko z dużą zawartością aminokwasów i dlatego tego typu produkt jest stosowany do produkcji pasz. Jeżeli chodzi o inne rośliny strączkowe, to przykładowo groch zawiera około 20% białka, a łubin 38%, ale niestety łubin mimo dużej zawartości białka nie zawiera wszystkich aminokwasów potrzebnych do procesu trawienia, a więc i do budowania białka zwierzęcego, dlatego ta roślina nie jest, że tak powiem, na tak wysokim poziomie jak soja. To jest dość skomplikowany problem, proszę państwa, ale mamy odwagę mówić o tym, jak to rzeczywiście wygląda na terenie Polski. Dlatego chciałbym wywołać dyskusję w trakcie posiedzenia komisji i odbyć z państwem konstruktywną rozmowę po to, żeby wyjaśnić wszelkie wątpliwości, które wynikają z przyjętych rozwiązań ustawowych.

To tyle na początek, Panie Przewodniczący. Dziękuję za uwagę.

### **Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję panu ministrowi.

Prosiłbym panią legislator o wniesienie uwag do ustawy zmieniającej ustawę o paszach.

**Główny Legislator w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu  
Hanna Kaśnikowska:**

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Biuro Legislacyjne pragnie zgłosić do tej ustawy jedną poprawkę, a właściwie przedstawić państwu swoją opinię dotyczącą dodanego art. 62a, w który wkraść się błąd językowy, wymagający naszym zdaniem poprawienia. Błąd ten tkwi w sformułowaniu dotyczącym zezwoleń, które mają utracić ważność w przeddzień wejścia w życie zakazu wprowadzenia do obrotu produktów GMO, i polega on na tym, że użyto tu liczby mnogiej, chociaż w myśl ustawy o organizmach genetycznie zmodyfikowanych nie są to zezwolenia na wprowadzanie do obrotu, czyli zezwolenia na czynność wielokrotną, powtarzającą się i sugerującą, że chodzi o rozprowadzanie produktów GMO, ale zezwolenia, jak mówi rozdział V ustawy o organizmach genetycznie zmodyfikowanych, na wprowadzenie do obrotu określonej jednostki biologicznej, czyli wydawane na każdy pojedynczy produkt GMO. Stąd propozycja poprawki polegającej na zastąpieniu wyrazu „wprowadzanie” wyrazem „wprowadzenie”. To tyle. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję pani legislator.

Czy pan minister chciałby się do tego odnieść?

**Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi  
Kazimierz Plocke:**

Tak, Panie Przewodniczący.

Dziękujemy za zwrócenie uwagi na tę kwestię językową, semantyczną, ale chciałbym poinformować Wysoką Komisję, że w tekście ustawy, który został przyjęty przez Sejm w czerwcu tego roku, jest zapis mówiący, że tracą ważność zezwolenia na wprowadzanie, a więc mamy tu liczbę mnogą, ze względów semantycznych, bo jest to wprowadzanie nie tylko kukurydzy, ale i innych roślin. Ponadto w ustawie z 22 czerwca 2001 r. o organizmach genetycznie zmodyfikowanych w art. 1 jest zapis „wprowadzanie do obrotu produktów GMO”, a w art. 72 w lit. c sformułowanie „zezwolenia na wprowadzanie do obrotu produktów GMO”, znowu w liczbie mnogiej. A więc w ustawie matce, na którą się powoływaliśmy, ten zapis został sformułowany w liczbie mnogiej. Można by oczywiście zastosować zarówno jedną formę, jak i drugą, jednak wydaje się, że poprawniejsze będzie utrzymanie zapisu „wprowadzanie”, dlatego że dzięki temu mamy odniesienie do ustawy o organizmach genetycznie zmodyfikowanych. Stąd pierwotne zapisy, które proponuje rząd, są właściwe. Dziękuję.

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Rozumiem, że rząd byłby przeciwko tej poprawce, gdyby ewentualnie była zgłoszona?

(*Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Kazimierz Plocke:*  
Tak jest.)

Otwieram dyskusję.

Czy ktoś z państwa senatorów chce zabrać głos?

Proszę, pan senator Pupa.

**Senator Zdzisław Pupa:**

Z pewnym zaniepokojeniem wysłuchałem wystąpienia pana ministra. Mój niepokój bierze się z tego, że pan minister trochę przesadził, porównując pszenżyto do transgenicznych odmian kukurydzy, soi i innych organizmów genetycznie modyfikowanych. Problem polega na tym, Panie Ministrze, że w przyrodzie blisko spokrewnione odmiany krzyżują się samoistnie, więc takich krzyżowań można dokonywać metodami naturalnymi, hodowlanymi, można skrzyżować na przykład świnię z dzikiem, powstanie świniodzik – takie eksperymenty robiono na przykład na Uniwersytecie Rzeszowskim – i jest to działanie metodami naturalnymi, w odmianach transgranicznych zaś, genetycznie modyfikowanych, przenosi się geny na przykład bakterii do kukurydzy i te geny powodują powstanie w kukurydzy, praktycznie rzecz biorąc, białka toksycznego, które ją chroni przed szkodnikami. Przeciwnicy odmian genetycznie modyfikowanych, czyli ludzie zdroworozsądkowi, jak ich nazywam, zastanawiają się, jaki wpływ ma na organizm ludzki białko, które wywołuje powstawanie toksyn w kukurydzy, chroniąc ją tym samym przed szkodnikami, jaki ma ono wpływ na zdrowie organizmu ludzkiego oraz na zdrowie organizmów zwierzęcych, które później człowiek będzie spożywał.

Ja bym tu oddzielił dwie sprawy: ekonomię, czyli praktycznie interes dużych korporacji, firm – pan wspominał tu o Światowej Organizacji Handlu, mówiąc o Argentynie, Kanadzie czy Brazylii, gdzie się na skalę masową produkuje genetycznie modyfikowane odmiany – i zdrowie ludzi. Czy my mamy ekonomię wynieść ponad ludzkie zdrowie? Czy my mamy, wprowadzając praktycznie niesprawdzone modyfikanty, narażać życie i zdrowie ludzi? Pan się powołuje na europejską organizację, dbającą o zdrowie obywateli w Unii Europejskiej, a często zapisy w różnych dokumentach mówią – ja pracuję w Komisji Spraw Unii Europejskiej – że produkty GMO prawdopodobnie nie mają negatywnego wpływu na ludzkie zdrowie. Problem polega przede wszystkim na tym, że ta europejska organizacja bezpieczeństwa żywności ma jeden mankament, mianowicie każe udowadniać ludziom, którzy starają się dbać o to, żeby nie dopuszczać genetycznych modyfikantów do obrotu i spożycia, że genetycznie modyfikowane rośliny nie wpływają na ludzkie zdrowie, a sama nie podejmuje żadnego wysiłku zmierzającego do tego, żeby w sposób zdecydowany wyjaśnić, że są one nieszkodliwe. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję.

Proszę bardzo, Panie Senatorze.

**Senator Wojciech Skurkiewicz:**

Dziękuję.

Panie Ministrze! Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Kilka kwestii, na początek kilka pytań, szczególnie do pana ministra. Dziwię się, że państwo występujecie i mówicie, że prowadzone są badania itd. A jaka jest pewność,

że te badania w ciągu czterech lat, o które proponujecie państwo wydłużyć okres stosowania pasz modyfikowanych genetycznie, zostaną zakończone? Jest to nierealne, Panie Ministrze, pan doskonale wie, że w ciągu czterech lat te badania się nie zakończą.

Zastanawiamy się wszyscy, czy organizmy modyfikowane genetycznie, którymi są skarmiane zwierzęta, wpływają na człowieka w jakiś sposób, czy nie wpływają, ale wiadome jest, Szanowni Państwo, że w pierwszym pokoleniu ta sprawa nie zostanie rozstrzygnięta, a gdy pokusimy się o to, by wziąć pod uwagę szerszy horyzont, i spojrzymy w przyszłość, kiedy będą poddawane badaniom nasze dzieci, wnuki i prawnuki, to rzeczywiście może się okazać, że te organizmy mogą mieć nie zbawienny, ale zgubny wpływ na egzystencję populacji ludzkiej na Ziemi. To jest oczywiście wizja swego rodzaju *catharsis*, która chciałbym, żeby się nigdy nie spełniła, ale nie możemy takiej sytuacji wykluczyć. Padają stwierdzenia, że prawdopodobnie GMO nie będzie miało wpływu na organizm ludzki. Po wybuchu w Czarnobylu też mówiono, że radioaktywna chmura nie będzie miała wpływu na polskie społeczeństwo, ale wiemy, że znaczny wzrost zachorowań na raka wystąpił właśnie we wschodniej części naszego kraju. Tak że nigdy nie wykluczamy kwestii, które mogą okazać się zasadnicze.

Panie Ministrze, pierwsza kwestia. Dlaczego akurat cztery lata, a nie na przykład pół roku albo rok? Czy rzeczywiście tak znaczne wydłużenie tego okresu jest potrzebne? Czy nie lepiej pokusić się o krótszy okres, jak mówię, pół roku czy na przykład do końca roku 2009? Zresztą moja poprawka do tejże ustawy będzie dążyła w takim kierunku, żeby ten okres maksymalnie skrócić, żeby trwał od sierpnia tego roku na przykład do połowy czy do końca przyszłego roku.

Druga sprawa, która mnie szczególnie zainteresowała, Panie Ministrze: czy pan mógł wykazać na cyfrach różnicę pomiędzy ceną paszy wytworzonej z organizmów modyfikowanych genetycznie a ceną paszy wyprodukowanej tradycyjnie, na przykład z tradycyjnej odmiany soi, kukurydzy czy innych półproduktów? Jaka jest różnica w cenie? Czy to jest naprawdę tak znacząca różnica, że powinniśmy debatować... Czy też jest to taka kwota, że moglibyśmy w jakiś sposób zrekompensować rolnikom to, że płacą więcej, jeżeli oczywiście płacą? Przed kilkoma tygodniami czy miesiącami dyskutowaliśmy o tym, że narodowy fundusz ochrony środowiska, tak zwany fundusz wrakowy, ma finansować konferencję klimatyczną, KOP-14, która odbędzie się w grudniu w Poznaniu. Może by się pokusić właśnie o to, żeby narodowy fundusz ochrony środowiska, bo on jest stworzony również po to, żeby działać w wymiarach proekologicznych, mógł refansować polskim rolnikom to, że produkują żywność wolną od GMO? Czy dopuszczacie państwo taką możliwość? Czy w ogóle dopuszczaliście państwo taką możliwość?

Kolejna sprawa. Chciałbym, żeby pan minister mnie wyprowadził z błędu, bo być może źle śledzę doniesienia prasowe, medialne. Otóż pan minister wspomniał, że jest czy też będzie obowiązek etykietowania produktów wytworzonych z użyciem paszy modyfikowanej genetycznie. Jak to jest? Czy jest taki obowiązek, czy też będzie taki obowiązek w najbliższym czasie? I czy prawdą jest, że Komisja Europejska zamierza przedłużyć o kolejne trzy lata... Brakuje mi słowa. Jak to nazwać? Że przez najbliższe trzy lata w Unii Europejskiej nie będzie konieczności etykietowania... Proszę?

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Właśnie, takie moratorium.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*



No nie, rząd ma chyba lepszy dostęp niż przeciętny senator do informacji, które płyną z Unii Europejskiej, z Komisji Europejskiej.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Panie Ministrze, to ja proponuję wykonać pilny telefon i to sprawdzić, bo to nie są poufne informacje. W każdym razie o trzy lata ma być wydłużony albo już został przed dwoma dniami wydłużony okres, w którym nie ma nakazu stosowania etykiet informujących, że produkt jest wytworzony z wykorzystaniem GMO.

To tyle na tę chwilę. Oczywiście jeżeli jeszcze coś znajdę w trakcie dyskusji, to pozwolę sobie zabrać głos. Na razie będę wdzięczny, jeśli pan minister zechce udzielić odpowiedzi na te kilka pytań.

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję panu senatorowi.

Czy ktoś jeszcze z senatorów chciałby zabrać głos?

*(Senator Ireneusz Niewiarowski: Może jeszcze ja.)*

Proszę, pan senator Niewiarowski.

**Senator Ireneusz Niewiarowski:**

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Ośmielam się zwrócić uwagę, że nie dzisiaj rozpoczynamy dyskusję o GMO i nie dzisiaj ją skończymy, ona będzie trwała jeszcze wiele, wiele lat. Przed nami jest bardzo prosty, skromny projekt dotyczący problemu pasz.

Mamy chyba świadomość, że nieprzedłużenie tego terminu, o którym dzisiaj mówimy, spowoduje duże straty w hodowli. Pan senator pyta o cenę. Usunięcie produktów GMO z pasz spowoduje gwałtowny wzrost cen, uruchomi też działalność przestępczą, przemyt, przecież to jest jasne, spowoduje duże straty w hodowli, nie mówiąc już o ewentualnych karach, jakie nam grożą za złamanie prawa unijnego. Musimy realnie podejść do problemu, który przed nami stoi. Tak więc ja bym apelował, aby trzymać się projektu ustawy i nie rozpoczynać generalnej dyskusji na temat GMO, bo taką dyskusję będziemy toczyć jeszcze przez wiele lat.

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję, Panie Senatorze.

Pan senator Wojciechowski.

*(Rozmowy na sali)*

Proszę, Panie Senatorze.

**Senator Grzegorz Wojciechowski:**

Sprawa GMO istotnie jest bardzo ważna, a niepokój nie tylko mój, ale także wszystkich Polaków budzi przede wszystkim kwestia dopuszczania roślin genetycznie modyfikowanych do obrotu. Firma, która wyprodukuje roślinę czy organizm genetycznie modyfikowany, przynosi ekspertyzę, że ona prawdopodobnie nie szkodzi ani ludziom, ani środowisku, podkreślam, prawdopodobnie, i na tej podstawie Komisja Eu-

ropejska dopuszcza tę roślinę czy ten organizm do obrotu, do spożycia czy do użytkowania go w innym sposób. Sprawa GMO i w Polsce jest dosyć istotna. Polska dosyć mocno protestuje, w sensie społecznym, przeciwko GMO, i to nie jako jedyna w Unii Europejskiej. Jestem ciekaw, jakie działania podejmuje polski rząd, żeby poprzeć inne kraje, które również występują przeciwko GMO. Chodzi mi przede wszystkim o Austrię, ale do tej grupy dołączają również inne kraje, jak chociażby Francja, a jest to duży kraj. Czy Polska w jakiś sposób popiera działania tych krajów i czy to ewentualne popieranie miało wpływ na to ustalone czteroletnie moratorium? Czy to moratorium jest związane z działaniem krajów, które są przeciwko GMO? Czy też Polska nie zamierza nikogo popierać, tylko zamierza sama prowadzić jakieś działania? Dziękuję.

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję, Panie Senatorze.

Pan senator Głowski, proszę.

**Senator Piotr Głowski:**

Panie Przewodniczący! Panowie Ministrowie!

Odeszliśmy trochę od meritum, ale wydaje mi się, że musimy przy tych odległych sprawach chwilę pozostać, żeby wyjaśnić parę rzeczy. Ja rozumiem, że stosunek Polski do GMO, bo poruszamy te sprawy podczas naszych posiedzeń Komisji Spraw Unii Europejskiej, się nie zmienił. Zawsze zgłaszaliśmy sprzeciw wobec wszelkich zmian mających na celu wprowadzanie tego typu upraw. Takie zresztą było również zawsze stanowisko rządu i rozumiem, że ono się nie zmieniło.

Była tu mowa o tym, że należy oddzielić ekonomię od zdrowia. Prawdopodobnie dzisiaj nie da się tego zrobić. I padło pytanie: czy patrzymy na zdrowie, czy na ekonomię? No, jest udowodnione w sposób naukowy, że środki ochrony roślin są szkodliwe dla człowieka, a nadal je stosujemy, dlatego że ekonomia mówi inaczej i jest gdzieś rozsądna granica między stosowaniem pewnych rzeczy a szkodeniem sobie. Akurat w przypadku GMO zdania są tak skrajne, że pewnie żadnego słusznego wniosku na dzisiaj nie ma, bo mówi się albo o całkowitej nieszkodliwości, albo o całkowitej szkodliwości, a pewnie prawda, jak zawsze, leży pośrodku.

Dyskutując o dzisiejszej poprawce w ustawie czy o dzisiejszej nowelizacji, fachowo mówiąc, dyskutujemy właściwie o tym, czy po 13 sierpnia będziemy mieli czym żywić zwierzęta. Rozumiem, Panie Ministrze, że nie będziemy mieli czym. Czy ceny żywności wzrosną w sposób drastyczny? Rozumiem, że wzrosną. Czy mamy dzisiaj wyniki, na podstawie których moglibyśmy zdecydowanie powiedzieć Unii Europejskiej, Komisji i Parlamentowi, że GMO są szkodliwe? Rozumiem, że nie mamy takich wyników. Dyskutujemy też o sprzeczności naszych dokumentów krajowych z rozporządzeniem przyjętym w 2003 r., czyli przed naszą akcesją. W związku z tym również jesteśmy w bardzo trudnej sytuacji, bo przyjęliśmy warunki zawarte w rozporządzeniu z całym dobrodziejstwem inwentarza, z ich dobrymi i złymi stronami. I teraz po naszej stronie, rozumiem, leży konieczność udowodnienia, jeżeli chcemy taki zakaz wprowadzić, że stosowanie tych pasz szkodliwie oddziałuje na człowieka i jego zdrowie. Jest cała masa warunków, których dzisiaj nie jesteśmy w stanie spełnić, a więc dyskusja o tym, czy GMO jest szkodliwe, jest dzisiaj jak gdyby nie na miejscu, bo mu-

sielibyśmy na te trzy czy cztery pytania odpowiedzieć, a takich odpowiedzi, rozumiem, nie mamy. Czas, który chcemy sobie dać, umożliwi zarówno rządowi, jak i instytutom na obronienie teorii, co do której ogólnie wszyscy się zgadzamy, że prawdopodobnie lepiej nie stosować GMO i że prawdopodobnie jesteśmy w stanie jako Polska w przyszłości wyżywić się bez dużej ilości produktów zmienionych genetycznie.

Do tego dochodzi jeszcze zupełnie inna kwestia. Mianowicie wprowadzając 13 sierpnia zakaz stosowania tych pasz, nie wprowadzamy żadnym dokumentem zakazu importu półtuszy, które są produkowane na przykład tuż za naszą granicą przy pomocy tych samych środków, o których dzisiaj mówimy, i w tym momencie postawimy naszych rolników w wyjątkowo niekomfortowej sytuacji, bo zakazemy im produkcji, a jednocześnie otworzymy rynek na import gotowych produktów.

Bardzo bym prosił o ewentualne skomentowanie mojej wypowiedzi. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Pan senator Skurkiewicz chciałby jeszcze uzupełnić swoją wypowiedź.  
Proszę bardzo.

**Senator Wojciech Skurkiewicz:**

Droży Państwo, jeżeli bezprzedmiotowe jest mówienie o tym, że organizmy GMO mają wpływ na organizm ludzki, to tak samo bezprzedmiotowe jest mówienie o tym, że nie mają wpływu. Te dwie kwestie trzeba traktować analogicznie, bo nikt nie jest w stanie, ani naukowcy, ani tym bardziej my tutaj, stwierdzić wprost: mają wpływ lub go nie mają. Dlatego unikajmy stwierdzeń, które faworyzują jeden pogląd kosztem drugiego poglądu, ograniczmy takie wypowiedzi.

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję, Panie Senatorze.  
Pan senator Cichosz, proszę.

**Senator Lucjan Cichosz:**

Panie Przewodniczący! Panie Ministrze!

Ja chciałbym tylko zauważyć, że dwa lata minęły czy właśnie mijają, a rząd Polski nic nie zrobił w tym kierunku, żeby dzisiaj nie było debaty na ten temat. Obawiam się, że kolejne cztery lata miną, przyjdzie następny parlament i w 2013 r. również będzie debata o moratorium. Że natury nikt nie poprawi w sposób cywilizowany i przyjazny dla człowieka, jest chyba oczywiste. Że modyfikowane organizmy są szkodliwe dla człowieka, też jest oczywiste. Że na dzień dzisiejszy nie ma wyników badań pochodzących z niezależnych źródeł, również wiadomo, bo nie chodzi o wyniki badań zleconych przez firmę, która produkuje GMO, ponieważ one zawsze będą dla niej korzystne, chodzi o badania niezależne, a takich na dzień dzisiejszy nie ma.

Napawa mnie obawą to, że czas, który dajemy, to moratorium na cztery lata, okaże się znów za krótki i Polska nie przygotowuje się do produkcji własnych pasz bez organi-

zmów modyfikowanych genetycznie. Oczywiście rozumiem, że zamknięcie dzisiaj możliwości sprowadzania modyfikowanej soi byłoby na pewno niewłaściwe, ale cztery lata to za długi czas, bo jak gdyby odsuwamy temat w nieokreśloną przyszłość i w związku z tym Polska na pewno nie będzie starała się przygotować naszego rolnictwa do produkcji własnych pasz bez organizmów modyfikowanych. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję panu senatorowi Cichoszowi.  
Jeszcze pan senator Górski, proszę.

**Senator Henryk Górski:**

Panie Przewodniczący, ja się zgadzam z panem senatorem Niewiarowskim, że sprawa jest stosunkowo prosta i dotyczy terminu. Chciałbym jednak zwrócić uwagę na to, że my mówimy: rząd, Polska, a przecież generalnie gospodarka jest rynkowa i jak firma chce, to kupi, a jak nie chce, to nie kupi. Ja akurat przed chwilą rozmawiałem z kolegą o tym, że był u mnie w biurze człowiek z firmy transportowej, który chciał się dowiedzieć, na czym to polega, że wozi pomidory z polskiej firmy do Holandii i stamtąd przywozi znów transport pomidorów do Polski. Pytał, po co drogi niszczy; mówił, że to jest jakieś nienormalne, i chciał ode mnie uzyskać informacje.

Przejdę do rzeczy. Co mi się tutaj nasunęło, jaki jest obraz sytuacji? 2 miliony t importu soi to jest ilość przeogromna. Czyli my jako rolnicy nie wykorzystujemy własnych pól i możliwości produkcyjnych. To jest pierwsze spostrzeżenie.

Ja i pan minister Sawicki mieliśmy kilka spotkań z organizacjami i środowiskami rolniczymi oraz z przedstawicielami ministerstwa, na których była mowa o niskiej opłacalności hodowli trzody, niemożności jej sprzedaży itd., i ze strony środowisk rolniczych padały prośby o to, żeby nasze inspekcje zwróciły większą uwagę na pewne rzeczy, mówiono, że zakłady oczywiście mają prawo importować, ale nasze inspekcje powinny solidnie kontrolować to wszystko. Sugestia pana ministra mnie nie zadowoliła, bo jego wypowiedź była taka, że on po prostu nie może czy nie będzie inspirował czy zmuszał inspekcji do jakiegoś działania ekstra. Ja na przykład, chcąc uzyskać informację o liczbie importowanych warchlaków – bo my już nie tylko półtusze sprowadzamy, ale i warchlaki, wszystko sprowadzamy, niedługo rolnicy położą się pod gruszą, bo po co pracować – miałem trudności z jej uzyskaniem. W końcu gdzieś ją uzyskałem, ale nie od razu i było zdziwienie, że chcę uzyskać informację o tym, ile tysięcy warchlaków przyjechało do Polski. Wydaje mi się, że temat GMO będzie u nas funkcjonował dotąd, dokąd będzie to miało wpływ i ekonomiczny, i zdrowotny, i polityczny. Na pewno trzeba się zgodzić z tym, że GMO są osiągnięciem naukowym i w wielu dziedzinach nie da się uniknąć ich stosowania. Jednak przedłużenie tego okresu, o którym mówimy, to byłoby danie czasu firmom produkującym pasze, a one nie będą zainteresowane zmianą. Poza tym są to głównie firmy niepolskie, my Polacy sobie różne rzeczy tłumaczymy, a to nie są firmy polskie, tylko zachodnie, które mają własne interesy finansowe, weszły na nasz rynek i panują nad tym rynkiem. Część rynku paszowego jest oczywiście polska, ale to jest jak gdyby pewna symbioza, wszyscy jadą na tym samym wózku. W każdym razie jak odłożymy to na cztery lata, problem powstanie za cztery lata, jak odłożymy na krócej, problem pojawi się wcześniej. Dziękuję.

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Jeszcze pan senator Cichosz chciałby coś uzupełnić, przepraszam, nie Cichosz, tylko Wojciechowski.

Proszę.

**Senator Grzegorz Wojciechowski:**

Panie Przewodniczący! Szanowna Komisjo! Panie Ministrze!

Tutaj się wkradła pewna nieścisłość, jeśli chodzi o środki ochrony roślin. Porównanie, myślę, jest złe. Nie można porównywać szkodliwości środków ochrony roślin z GMO. Środki ochrony roślin mają za zadanie przede wszystkim to, żeby żywność była mniej, a nie bardziej szkodliwa. Substancje, które są produkowane na przykład przez grzyby, mykotoksyny, są o wiele bardziej szkodliwe niż środki chemiczne. Wszystkie środki chemiczne bardziej szkodliwe od substancji produkowanych przez grzyby zostały wycofane, chociażby rtęciowe, karbaminiany czy inne. Wiele środków ochrony roślin jest po prostu replikami substancji, które występują w przyrodzie i są produkowane bardzo często przez rośliny, na przykład pyretroidy. Dziękuję.

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję panu senatorowi.

Proszę, pan Bohdan Szymański...

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

Może dokończymy pytania i pan minister kompleksowo odpowie, bo inaczej zaczniemy drugą debatę, a ja chciałbym sprawnie przejść dalej.

Proszę, pan Bohdan Szymański.

**Członek Zarządu Polskiego Klubu Ekologicznego**

**Bohdan Szymański:**

Jeśli państwo senatorowie już się wypowiedzieli, to ja zabiorę głos w imieniu organizacji pozarządowych...

*(Głos z sali: Proszę się przedstawić, przepraszam.)*

Bohdan Szymański. Jestem członkiem Zarządu Polskiego Klubu Ekologicznego, oddelegowanym na stałe do współpracy z parlamentem. Z tą komisją spotykam się już chyba od 1995 r., wtedy jeszcze była to tylko Komisja Ochrony Środowiska. Z komisją sejmową także spotykam się od wielu lat.

Proszę o uwzględnienie takiego punktu widzenia: tak jak któryś z panów senatorów powiedział, że jest to kwestia bezpieczeństwa. Jeżeli mamy cienką, słabą kładkę i mamy puścić tam teściową – powtarzam dowcip – to 50% pewności, że kładka się nie zarwie, uważamy za dostateczną gwarancję. Jak mamy przejść po niej sami, to potrzebujemy już 80% pewności. Ale jak mamy tam puścić swoje dzieci, to 95% też jest za mało. I tu mamy to samo. To jest kładka, przez którą mamy puścić nasze dzieci i wnuki.

Teraz wracam do kontekstu europejskiego. Zasada przezorności jest niekonsekwentnie stosowana w Unii Europejskiej. Ja w pewnych materiałach, które państwo pewnie znają, też na ten temat się wypowiedziałem. Ale mieliśmy okazję po spotkaniu

parlamentu z panem Stavrosem Dimasem, komisarzem do spraw ochrony środowiska, spotkać się z nim również osobno jako przedstawiciele organizacji pozarządowych i wtedy też wyraziliśmy niepokój niekonsekwencją w rozumieniu zasady przeczności. Wtedy, kiedy te organizacje tak bardzo energicznie włączyły się w propagowanie Unii Europejskiej i akcesji Polski do Unii, ta zasada była rozumiana znacznie bardziej jednoznacznie, to znaczy każdy, kto wprowadza zmianę do środowiska, ma obowiązek udowodnić, że ona nie jest szkodliwa, ma obowiązek ten, kto wprowadza zmiany. Dzisiaj niektórzy mówią: udowodnijcie, że to jest szkodliwe. Nie, ten kto wprowadza zmianę, ma obowiązek udowodnić, że ona nie jest szkodliwa. Ta niekonsekwencja i poddanie Unii wielkiej presji na rynku międzynarodowym przez WTO powoduje pewne nieszczelności, ale nie zmianę stosunku do tego zagadnienia całej Unii czy niektórych krajów.

Mieliśmy wczoraj w Parlamencie Europejskim przykład na to, że Polska jest poważnym graczem w Europie, nie jakimś ostatnim michałkiem, tylko poważnym graczem: nasz punkt widzenia na zasadę przeczności zyskał ogromne poparcie w Parlamencie Europejskim odnośnie do Rurociągu Północnego. Czyli z tego wynika, że nawet te przepisy, które są sprzeczne, można zmienić i powinniśmy coś z tym zrobić.

Dlaczego mówimy, że coś z tym trzeba zrobić? Po prostu przewaga czynnika ekonomicznego, o którym wspominał pan senator, jest straszna. Miałem okazję osiemnaście lat temu rozmawiać z byłym ministrem rządu federalnego Indii, który pracował jako ekspert w Libii, gdzie ja też znalazłem się z zespołem Polaków projektujących region Trypolisu. I on zwrócił mi uwagę na to, że największe durnoty wprowadzają do rolnictwa ekonomiści. Brakuje przyrodników badających rolnictwo jako zjawisko przyrodnicze w szerokim kontekście. Największe szkody, zwłaszcza w krajach, które odchodzą od tradycyjnej gospodarki i chcą się rozwijać, wprowadzają właśnie ekonomiści. Ta rozmowa miała miejsce osiemnaście lat temu i ja ją pamiętam do dziś. Ten człowiek dał mi na to wiele przykładów.

I teraz apeluję do naszego ministerstwa rolnictwa i do panów senatorów: nie spieszmy się. Firmy paszowe pokazały przez ostatnie dwa lata, że nie chcą nic zrobić i nie robią. Tylko jedna rzecz – tu powołam się na referat pana Ardanowskiego, który siedzi obok mnie, z konferencji 5 marca – dzisiaj Polska powinna walczyć o ten segment produkcji żywności, w którym ma naprawdę szansę. Segment produkcji taniej, masowej jest dla Polski nieosiągalny, bo my ani z Chinami, ani z Argentyną, ani ze Stanami Zjednoczonymi nie będziemy walczyć. Widzimy w tym zagrożenie dla całej Europy, nie tylko dla Polski, nawet dla Francuzów i Brytyjczyków, którzy mają dużo większe areły upraw niż my, bo jeżeli zniknie ta mierzalna bariera, którą jest dający się zidentyfikować czynnik genetycznej modyfikacji, to nie będzie nie tylko polskiego rolnictwa, ale w ogóle europejskie rolnictwo przestanie istnieć i ci wszyscy panowie ze związków hodowców i producentów pasz pójdą na grzyby albo na emerytury, powiedzmy, od Monsanto czy innych wielkich firm biotechnologicznych, bo po prostu masowa produkcja, rolnictwo bez rolników, jakie możemy już dziś oglądać przy produkcji soi w Argentynie, wyprze wszystko. Tylko nie wiem, jak nasze zdrowie będzie wyglądać. Dziękuję.

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję.

Proszę, pan senator.

**Senator Przemysław Błaszczyk:**

Panie Przewodniczący! Panie Ministrze!

Jaki był udział procentowy GMO w paszach w 2006 r., a jaki jest obecnie? Czy on wzrasta? Jak to wygląda? Czy w ostatnich latach udział GMO w paszach wzrastał? Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję panu senatorowi.

Jeszcze pan prosił o głos i będziemy już kończyć.

**Sekretarz Generalny Izby Gospodarczej  
Handlowców, Przetwórców Zbóż i Producentów Pasz  
Maciej Tomaszewicz:**

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Nazywam się Maciej Tomaszewicz. Reprezentuję Izbę Zbożowo-Paszową, ale zostałem upoważniony również przez inne organizacje pozarządowe, takie jak Krajowa Rada Drobiarstwa, Polski Związek Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej „Pol-sus” oraz Rada Gospodarki Żywnościowej, do złożenia oświadczenia.

Szanowni Państwo, przedmiotem dzisiejszego procedowania nie jest ustawa o produkcji roślin genetycznie modyfikowanych. Dzisiaj zastanawiamy się tylko nad projektem nowelizacji ustawy paszowej, aktu prawnego, który jeśli nie zostanie uchwalony, w dramatyczny sposób wpłynie na losy setek tysięcy osób żyjących z hodowli zwierząt, głównie drobiu i trzody chlewnej. Nieuchwalenie nowelizacji w dniu dzisiejszym podetnie ekonomiczne korzenie polskiego sektora hodowli zwierząt, polskiego przemysłu przetwórstwa mięsa i polskiego przemysłu paszowego.

Należy sobie zdawać sprawę, że na dzień dzisiejszy, powtarzam, na dzień dzisiejszy nie ma realnej alternatywy dla modyfikowanej śruty sojowej, nie ma i prędko nie będzie. Równocześnie z każdym rokiem maleje podaż śruty niemodyfikowanej. Już dzisiaj niewielkie dostępne partie śruty niemodyfikowanej sprzedawane są o około 60 dolarów drożej niż śruta modyfikowana. Śrutę modyfikowaną stosuje od ponad dziesięciu lat cały świat paszowy, w tym również Polska. To jest surowiec strategiczny i opiera się na nim cała hodowla zwierząt na świecie. Odcinając się od dostaw tego strategicznego surowca, skazujemy polski przemysł i polskich hodowców na przegraną z góry w ostrej walce konkurencyjnej. Po pierwszym szoku cenowym polski konsument dostanie alternatywę: w sklepach zamiast polskich przetworów znajdować będzie znacznie tańsze wyroby zagraniczne, do których wyprodukowania stosowana jest i będzie modyfikowana śruta sojowa.

Trudne do zaakceptowania dla przeciętnego obywatela w obecnej ustawie paszowej jest to, że dyskryminuje ona rodzimy przemysł i równocześnie otwiera szeroko drzwi do praktycznie opróżnionego ogromnego rynku polskiego, na którym konsumpcja mięsa drobiowego wynosi dzisiaj blisko 29 kg na głowę jednego mieszkańca i znacznie przewyższa średnią unijną.

Szanowni Państwo, pozostały nam tylko dwadzieścia cztery dni robocze do wejścia w życie zakazu. W związku z tym na państwa barkach spoczywa ogromna odpo-

wiedzialność za przetrwanie ogromnej części rynku rolnego. Zdajemy sobie sprawę, że proponowane przedłużenie moratorium to krok niezgodny z prawem Unii Europejskiej, ale niezgodna jest z nim również ustawa matka. Propozycję przesunięcia moratorium należy traktować wyłącznie jako ponadpolityczny kompromis, który da czas na uratowanie tych sektorów, które bez nowelizacji skazane będą na bankructwo. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję bardzo.

Pan Krzysztof Ardanowski, doradca prezydenta.

**Doradca Społeczny Prezydenta RP**

**Jan Ardanowski:**

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo!

Nie zamierzałem zabierać głosu, by nie wpływać na opinię państwa senatorów, chociaż przysłuchuję się z dużym zaciekawieniem dyskusji, bo ona pokazuje rzeczywiście głęboką troskę o polskich konsumentów i o polskie rolnictwo, ale zostałem właściwie wywołany do tematu. Wielokrotnie próbowałem doprowadzić do racjonalnej debaty zwolenników i przeciwników GMO, debaty na argumenty, a nie na emocje. To się chyba nie udało. Elementy takiej debaty są również tutaj. Ponieważ jest to temat, obok którego trudno przejść obojętnie, spróbuję powiedzieć kilka zdań w miarę obiektywnych, o ile w ogóle można zachować obiektywizm w tym wypadku.

W Polsce toczy się dyskusja na temat GMO w ogólności, ale wy dyskutujecie o bardzo szczegółowym rozwiązaniu w ustawie, które pozwala o kilka lat przesunąć zarówno debatę, jak i wyciągnięcie wniosków odnośnie do tego, co będzie dalej na świecie z modyfikacjami genetycznymi. W Polsce padło tyle absurdalnych argumentów zwolenników GMO, że trudno je nawet wszystkie przytaczać. Ja rozumiem hodowców, którzy boją się, że zabraknie paszy od 13 sierpnia. To jest bardzo realna obawa. Rozumiem punkt widzenia, choć go nie podzielam, firm paszowych, które żyją z tego, że przerabiają amerykańską soję. To są firmy w zdecydowanej większości związane właśnie z kapitałem amerykańskim zarówno na poziomie wytwarzania paszy, jak i jej importu. Korzystają z tych samych pirsów przeładunkowych i tych samych statków. Świat został opanowany przez kilka amerykańskich firm zaopatrujących go w srućę modyfikowaną, które nie dopuszczają do tego, żeby szukać alternatyw. Rozumiem, że to lobby walczy o własne interesy. Rozumiem również obawy konsumentów, którzy uważają, że jeśli produkty i skutki ich użytkowania są nieznane, należy kierować się zasadą pewnej racjonalnej obawy, by nie doprowadzić do kłopotów żywieniowych.

Proszę państwa, łączenie genów organizmów znajdujących się daleko od siebie w systematyce gatunkowej nie miało na celu poprawy jakości roślin, jak to niektórzy mówią, ich składu, ich parametrów, ich jakości handlowej czy żywnościowej. Rośliny modyfikowane genetycznie są uprawiane od dwunastu lat. Zaczęła ich hodowlę firma Monsanto po to, żeby uzależnić rolników od stosowania glifosadu, czyli preparatu o nazwie Roundup. Nie można tego było zrobić w żaden inny sposób, jak poprzez zmianę genotypu roślin tak, żeby uodporniły się na Roundup, a nie na inne preparaty. W związku z tym soja, kukurydza, rzepak, lucerna oraz ziemniaki zostały tak wyho-



dowane, że można je odchwaszczać tylko Roundupem. To jest prosta zasada działania firmy, która chce sprzedawać jakiś środek: uzależnić świat od własnego preparatu.

W tej chwili na świecie nasiona roślin GMO hodują trzy firmy: Monsanto, Syngenta i Bayer. One wprowadzają modyfikacje genetyczne, które mają służyć sprzedaży własnych produktów ochrony roślin, niczemu innemu. Nie bada się na świecie, tak na dobrą sprawę, czy modyfikacje genetyczne, jak choćby wszczepienie genów bakterii *bacillus thuringiensis* do kukurydzy, powodują zmianę składu rośliny, w tym nasion, w kierunku szkodliwym czy korzystnym. Tego nikt na dobrą sprawę nie bada. W związku z tym obawy co do szkodliwości takich roślin są uzasadnione. Powiedziałbym nawet, że im więcej mamy doświadczeń z GMO, im więcej lat mija, tym więcej jest również danych, których nie było na początku, o szkodliwości GMO w żywieniu, o ich wpływie na układ immunologiczny, rozrodczy i nerwowy zwierząt doświadczalnych, na których prowadzi się badania. Czy są zdania przeciwne? Zapewne są. Niemniej w dostępie do rynku informacji nie ma symetrii, nie ma równości dla tych, którzy przedstawiają pozytywy GMO i dla tych, którzy przedstawiają ich negatywy.

Celem modyfikacji była sprzedaż przez poszczególne firmy swoich produktów i uzależnianie rolników od dostaw nasion, ponieważ te nasiona nie podlegają reprodukcji w gospodarstwach, tylko muszą być co roku kupowane. Udało się uodpornić uprawy na glifosad. Udało się uodpornić kukurydzę poprzez wszczepienie genu wywołującego w roślinie reakcję w postaci produkcji białka toksycznego dla omacnicy prosowianki, szkodnika, który niszczy nasiona, powodując porażenie grzybowe, ale są już szczepy omacnicy prosowianki, które uodporniły się na ten typ białka. W związku z tym prowadzi się hodowlę nad wszczepieniem następnych genów, które wywołają kolejne toksyczne białko w roślinie, żeby ta roślina w dalszym ciągu była odporna na omacnicę. Podobne mechanizmy są w produkcji bawełny i ziemniaków w Afryce Południowej. Czyli to nie jest tak, jak niektórzy mówią, że wykorzystując inżynierię genetyczną, chcemy poprawić jakość roślin, ich skład, ich plonowanie, ich wewnętrzną strukturę, tak żeby ona była korzystniejsza dla zwierząt lub dla samych roślin. Całkiem inne cele są stawiane modyfikacjom genetycznym. Absolutną nieprawdą jest również to, że rośliny modyfikowane genetycznie lepiej plonują i w związku z tym rozwiążą problem głodu na świecie. Soja niemodyfikowana plonuje około 10% lepiej niż soja modyfikowana. Nic w przyrodzie za darmo.

W Polsce przedstawia się taki argument: jesteśmy uzależnieni od soi modyfikowanej, bo innej na świecie nie ma. To jest oczywista nieprawda. 57% soi uprawianej na świecie to jest soja modyfikowana, a 43% niemodyfikowana. Oczywiście na rynku – tu pan prezes Izby Zbożowo-Paszowej ma rację – jest przede wszystkim soja modyfikowana. Ale jest tak dlatego, że nie ma zapotrzebowania na rynku na inną soję, nikt nie zgłasza takiego zapotrzebowania, chociaż oferty sprzedaży soi niemodyfikowanej są zarówno z Argentyny i Brazylii, jak i z krajów Europy Południowej. W mojej obecności gubernator obwodu Winnica na Ukrainie oferował panu marszałkowi Kalinowskiemu dostawy soi niemodyfikowanej, byle Polska wykazała zainteresowanie taką soją. Przez dwa lata firmy paszowe nie były zainteresowane żadnym innym źródłem białka, ponieważ żyją z tego, że sprzedają soję z bardzo określonego kierunku świata. Ale nie można mówić, że nie ma innych źródeł białka. Są inne źródła białka, ale one się nie pojawiają z dnia na dzień.

Szanuję pana ministra Kazimierza Plockego, ale mam pewien żal do ministerstwa o to, że ta debata toczy się za minutę dwunasta. Jeżeli w ciągu najbliższych kilku

dni statki z soją nie wpłyną do portu, to 13 sierpnia będzie kłopot z produkcją pasz. Doprowadziliśmy do sytuacji paranoicznej. Nie mamy wyboru na dobrą sprawę, po prostu nie mamy wyboru. Czy ta dyskusja nie powinna się toczyć z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem, żeby można było zastosować również inne, ratunkowe rozwiązania handlowe? W tej chwili takiej możliwości praktycznie nie mamy, w związku z czym ta nasza dyskusja jest dosyć trudna.

Jeszcze jedno zdanie. Głównym źródłem białka w paszach w Stanach Zjednoczonych, które przodują w produkcji soi, nie jest soja, tylko suszony wywar gorzelniany pochodzący z przerobu kukurydzy na biopaliwa. Nawet hodowcy i rolnicy amerykańscy oraz amerykańskie firmy twierdzą, że soja będzie wycofywana z uprawy w Ameryce, ponieważ nie jest rośliną konkurencyjną w sensie ekonomicznym. Lepsze efekty daje uprawa kukurydzy i rzepaku niż soi. W związku z tym wszyscy obrońcy soi za jakiś czas zmieniają zdanie, ponieważ dostawcy soi będą wycofywali się z jej produkcji. Trzeba szukać innych źródeł białka. Europa takie źródła białka oczywiście może mieć. To są, jak wspomniałem, produkty przemysłu spirytusowego, czyli produkty pozostające po uzyskaniu bioetanolu w procesie fermentacji, to jest wywar gorzelniany o zawartości 27% białka. Znakomita pasza będąca przedmiotem obrotu giełdowego to są niewykorzystane mączki mięsne, z których zrezygnowaliśmy ze strachu przed BSE. Polska powinna być na forum Unii Europejskiej inicjatorem przywrócenia w skarmianiu krzyżowym mączek mięsno-kostnych. Jeśli nie będzie kanibalizmu, to nie będzie obawy choroby Creutzfelda-Jakoba. Jest to kilkaset tysięcy ton najwartościowszego białka pochodzenia zwierzęcego, które marnujemy, tracimy, bo musimy je palić i w inny sposób niszczyć.

Następna sprawa. Rozwój produkcji rzepaku na cele biopaliwowe w Polsce już od tego roku doprowadzi do tego, że na rynku będzie około miliona ton śrut poekstrakcyjnych rzepakowych, istotnego źródła białka. Zwłaszcza te śruty poddane procesowi ekstrakcji, ekstrudowane, są znakomitym źródłem białka, porównywalnym z soją. Za chwilę będziemy dyskutowali, w jaki sposób zniszczyć milion ton śrut rzepakowych o dużej zawartości siarki. Najlepszym sposobem jest wykorzystanie tych śrut w skarmianiu zwierząt. Jeżeli tego nie zrobimy, będziemy mieli ogromne problemy z tym, jak to spalić, jak to zniszczyć, by nie zanieczyszczać przyrody związkami siarki. To jest bardzo złożony mechanizm, który trzeba brać pod uwagę, jak się dyskutuje o białku na świecie.

Wmówiono hodowcom, przemysł paszowy to zrobił, że wyeliminowanie śruty zmodyfikowanej istotnie zwiększy ceny paszy, że koszty będą bardzo wysokie. Kwoty płacone producentom soi w stosunku do cen finalnych mają się nijak, a przekonanie, że soja modyfikowana będzie zawsze tańsza, jest całkowicie niczym nieuprawnione i nieuzasadnione. 11 marca rząd Argentyny w trosce o interesy własnego rolnictwa i rolników podniósł na cztery lata cła wywozowe o 9%. Główne źródło soi modyfikowanej nagle podniosło ceny i ta soja będzie droższa. Tak więc argument cenowy jest bałamutny i fałszywy. Na końcowym rynku komponentów paszowych ceny są w całkiem inny sposób kształtowane niż różnicą cen soi modyfikowanej i niemodyfikowanej.

Te wszystkie strachy trzeba brać pod uwagę. Parlament stoi przed potwornym dylematem, ponieważ jest za minutę dwunasta i niewprowadzenie tej modyfikacji, która daje kilka lat na szukanie alternatyw, byłoby szkodliwe. Mówię to z całą odpowiedzialnością, chociaż pewnie kolega ekolog się na mnie obrazi. Pan doktor jest człowie-

kiem o anielskim sercu, ale pewnie nie jest to po jego myśli. Jeżeli jednak teraz nie wprowadzimy tego rozwiązania, to trudno przewidzieć skutki ekonomiczne.

Bardzo słuszna jest obawa państwa senatorów o to, czy te cztery lata zostaną wykorzystane na refleksje, na szukanie alternatyw, na ostateczne wyjaśnienie szkodliwości bądź braku szkodliwości surowców pochodzących z modyfikowanych roślin stosowanych w żywieniu zwierząt i ludzi. Czy nie będzie tak, a obawiam się, że niestety może tak być... Bo przecież te dwa lata, które wydawały się wystarczającym okresem, okazały się niewystarczające. Zresztą to na wniosek senatora Chróścikowskiego w poprzedniej kadencji taka poprawka była wprowadzona, chcę przypomnieć, i ówczesny rząd, w którego pracach miałem honor i przyjemność brać udział, ją zaakceptował, bo sądziliśmy, że dwa lata wystarczą na przebudowanie rynku paszowego, na znalezienie alternatyw w postaci krajowego źródła białka, wykorzystania krzyżowego mączek mięsnych na przykład, tudzież innych źródeł białka na świecie i uniezależnienie się od GMO. Dwóch lat było za mało, zwłaszcza że nikt w tym kierunku nie chciał działać, firmy nie były tym zainteresowane. Czy cztery lata wystarczą? Nie wiem. Jeżeli to rozwiązanie, które wydaje się chyba jedynym rozsądnym w tej chwili, czyli to, nad czym będziecie za chwilę głosowali, ma być rzeczywiście wprowadzone, to musi być wykonana ogromna praca rządu, która pozwoli znaleźć odpowiedzi na te wszystkie pytania i rozwiązać wątpliwości, nad którymi dyskutujemy. Jeżeli zaś przez ten czas nic nie będzie się działo, to za cztery lata staniemy dokładnie w tym samym punkcie, znowu będziemy mieli za trzy tygodnie jakiś ostateczny termin i jeżeli nie przyjmimy ratunkowych rozwiązań, to się załamie przemysł paszowy i hodowla. Nie chcę oczywiście wpływać na państwa opinie i decyzje, ale te wszystkie dyskusje, które się toczą wokół GMO, są w dużej mierze oparte na nieprawdziwych faktach podawanych przez media. Jest to w pewnym sensie sterowanie pewnymi opiniami, a nie przedstawianie autentycznych opinii.

*(Brak nagrania)*

### **Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Chciałbym zgłosić poprawki do art. 1. Proponuję zastąpić w art. 62 w pkt 1 wyrazy „31 grudnia 2012 r.” wyrazami „11 sierpnia 2009 r.”, a w pkt 2, w art. 65 wyrazy „1 stycznia 2013” wyrazami „12 sierpnia 2009 r.”. Jest to przesunięcie o rok. Ja bym nie chciał tu wiele tłumaczyć, bo moi przedmówcy już dość wyraźnie to wszystko uzasadnili. Dlaczego sugeruję, żeby to był jeden rok? Dlatego że pasza by była, gdyby rząd po wyborach, a szczególnie pan minister Sawicki, nie ogłosił, że będzie zmiana ustawy, gdyby nie to, może i kontrakty by się znalazły i nie staliibyśmy w takim punkcie jak dzisiaj. Dzisiaj zaś w związku z sytuacją, w jakiej jesteśmy, moja propozycja jest taka, żeby przedłużyć jeszcze o rok moratorium, o którym mówimy, i nie dyskutować o tym, czy przyjmiemy ustawę, czy jej nie przyjmiemy, bo po prostu byłoby to szaleństwo. Tak jak pan minister Ardanowski powiedział, debata na tym etapie powinna dotyczyć tylko tego, czy przyjmiemy taką czy inną poprawkę. Ja już bym nie chciał nikogo przekonywać, choć argumentów bym miał jeszcze wiele – pan minister zresztą o tej mnogości argumentów mówił. Całkowitą nieprawdą jest, tylko to powiem, że wzrost kosztów byłby o 20%. We wszystkich ekspertyzach jest podane, że byłby to wzrost od 3% do 5%. Ja również mam ekspertyzy i to wiarygodne ekspertyzy,

i mogę udowodnić, że wzrost kosztów byłby maksymalnie o 3–5%, nie o 20%. I popatrzymy na tę sprawę jeszcze w innym aspekcie: z punktu widzenia hodowli to jest monopolizacja, monopolizacja i jeszcze raz monopolizacja rynku pod każdym względem, ale nie chciałbym o tym więcej dyskutować i wymieniać tu wszystkich firm, które to robią. Proponowałbym już zakończyć ten temat. Pan minister udzieli odpowiedzi i przejdziemy do konkretnych poprawek.

Czy jeszcze ktoś ma jakąś poprawkę? Proszę o zgłaszanie się. Jeśli nie, to w kolejności pan minister udzieli odpowiedzi i głosujemy nad poprawkami.

Proszę, Panie Ministrze.

**Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi  
Kazimierz Plocke:**

Dziękuję, Panie Przewodniczący.

Wysoka Komisjo! Panie Ministrze!

Bardzo dziękuję za wszystkie uwagi, wątpliwości i wnioski zgłoszone w trakcie tej debaty. Chcę jeszcze raz powrócić do zasadniczych spraw, które legły u podstaw tego, że mamy organizmy modyfikowane genetycznie w paszach. Otóż wszyscy dobrze wiemy, że w 2003 r. decyzją Unii Europejskiej zostały wyłączone ze stosowania do pasz mączki mięsno-kostne, a więc ta decyzja została podjęta na rok przed naszą akcesją i nie mieliśmy na nią żadnego wpływu. Od tego czasu rozpoczęły się poszukiwania innego źródła białka w paszach i rzeczywiście określono, że będą nim organizmy modyfikowane genetycznie, a w tym przypadku soja, bo o niej przede wszystkim mówimy. To jest pierwsza rzecz.

Druga rzecz. Ja myślę, że mówienie, iż przez dwa lata nic nie zrobiono, jest nieuprawnione, dlatego że poprzedni rząd – zwracam na to uwagę – zaproponował pewne rozwiązania, które są stosowane. Chodzi o dopłaty do materiału siewnego. Jest to propozycja, która wychodzi naprzeciw wyrażonym tu oczekiwaniom. Ale jednocześnie mamy świadomość, że nie jest możliwe zabezpieczenie potrzeb rynku paszowego z własnych zasobów. Po 2013 r. będzie taka sama dyskusja, bo wtedy też nie będziemy w stanie tego zrobić. Ja stawiam taką tezę po to, żeby nie było takiej sytuacji, że w 2013 r. w różnych gremiach będziemy się spotkać i dyskutować na ten sam temat, choć być może o innych rozwiązaniach. Te cztery lata, które obecnie proponuje rząd, mają wystarczyć na to, ażeby rzeczywiście zweryfikować jeszcze raz nasze możliwości i tak zabezpieczyć potrzeby przemysłu paszowego, żeby móc stosować rozwiązania przyjęte w krajach Unii Europejskiej.

Państwo dobrze wiecie, że w żadnym kraju Unii Europejskiej nie wprowadzono zakazu stosowania pasz genetycznie modyfikowanych. Polska miała być liderem, pierwszym krajem, ale Polska i tak jest liderem i pierwszym krajem, który zdecydował się na rozpoczęcie debaty publicznej na temat zagrożeń stosowania GMO w paszach, ale nie tylko o tym, bo GMO to nie tylko pasze, to także rośliny transgeniczne i żywność transgeniczna, a więc bardzo szerokie spektrum. Cokolwiek mówią przeciwnicy GMO, ich zwolennicy twierdzą, że organizmy te nie oddziałują na zdrowie ludzi i zwierząt i są wykorzystywane w szlachetnych celach, chociażby w medycynie. To są prośbę państwa, niezwykle skomplikowane sprawy. Gdyby to było proste, to już dawno by ktoś to rozwiązał. To nie jest proste. Dlatego ten rząd jak gdyby kontynuuje to, co rozpoczęli jego poprzednicy, w takim sensie, że idzie w kierunku przedłużenia mo-

ratorium, poszukując dobrych rozwiązań dla Polski, dla polskiego przemysłu, dla producentów drobiu i trzody, dla konsumentów. Bo w tym kontekście trzeba tę kwestię rozstrzygać. Wydaje się, że zarzucanie sobie, że ci zrobili, ci nie zrobili, jest bez sensu. To jest nasza wspólna sprawa, o którą się będziemy troszczyć. Rozumiem niepokoje i troski, ale rozumiem też tych, którzy mówią jasnym, prostym językiem: na dzisiaj nauka zna takie i takie rozwiązania i w związku z tym z tych propozycji skorzystamy, uzyskując określone efekty. Trzeba też wiedzieć – jeżeli mamy budować rolnictwo nowoczesne i wysoko efektywne, to również takie musimy sobie zadać pytanie – że zwierzęta wysoko wydajne to są zwierzęta też w jakimś sensie przystosowane do stosowania wobec nich organizmów modyfikowanych genetycznie po to, żeby uzyskać wysoką produktywność. Można się z tym zgodzić bądź nie, ale fakty są takie, jakie są.

Proszę państwa, teraz odpowiem konkretnie na poszczególne zapytania panów senatorów. Panów, bo tym razem tylko panowie zabierali głos, panie były dzisiaj bardziej wstrzeźliwe, ale może jeszcze będzie szansa w trakcie drugiego czytania.

Pan senator Pupa postawił odważną tezę: czy rzeczywiście ekonomia ma być przed zdrowiem? Pan minister Ardanowski w tej kwestii się wypowiedział i ja podzielim pogląd pana ministra w tej sprawie. W ciągu ostatnich miesięcy nie było tak, że nic nie czyniono. Ja przypomnę, że procedura legislacyjna w odniesieniu do projektu tej ustawy rozpoczęła się w marcu tego roku, a od listopada były prowadzone rozmowy ze środowiskiem w tej sprawie. Były organizowane konferencje zarówno przeciwników, jak i zwolenników GMO. Ten czas nie został stracony, zmarnowany, bo mamy określony dorobek, jeśli chodzi o debatę publiczną, także w formie publikacji, którą otrzymałem od kolegów z Prawa i Sprawiedliwości, za którą bardzo dziękuję. Ale są też głosy praktyków, którzy mają odmienne zdanie i którzy mówią, że będą korzystać ze zdobyczy nauki. To wszystko musi się zważyć i musi być tak, ponieważ jest wolny rynek, że to właśnie producenci będą decydować o tym, jakie produkty będą chcieli stosować do produkcji, a konsumenci będą decydować o tym, jakie produkty będą chcieli konsumować. Zwracam uwagę, że wszystkie produkty żywnościowe, które są wprowadzane na rynek europejski, są poddawane szczegółowej procedurze pod kątem sprawdzenia ich bezpieczeństwa. Jest Europejski Urząd do spraw Bezpieczeństwa Żywności, który opisuje określoną procedurę: w jaki sposób należy produkty rejestrować i wprowadzać do obrotu. A więc nie ma tutaj przypadków, jest to rzeczywiście pod ścisłą kontrolą i to jest, uważam, gwarancja, że produkty stosowane na rynku są bezpieczne.

Pan senator Skurkiewicz zwrócił uwagę na negatywny wpływ organizmów modyfikowanych genetycznie na ludzi i zwierzęta. Ja tylko chcę powiedzieć, że prowadzone są badania, które w ubiegłym roku zostały podjęte decyzją Rady Ministrów. Przypomnę jeszcze raz: dwa instytuty są włączone w te badania, Instytut Zootechniki w Balicach i Państwowy Instytut Weterynaryjny w Puławach. My oczywiście chcemy dysponować określonymi doświadczeniami w tej sprawie, bo żeby rozpocząć debatę w Parlamencie Europejskim, musimy mieć argumenty. Nie będziemy dyskutować na bazie przypuszczeń. My chcemy mieć wiarygodne badania wyspecjalizowanych instytutów, mających stosowne certyfikaty Unii Europejskiej, po to, żeby te badania były wiarygodne. Na to jest potrzebny ten czas: chcemy go wykorzystać na przygotowanie argumentów do dyskusji w Parlamencie Europejskim. Ale dyskusja oczywiście będzie się toczyć cały czas.

Dlaczego cztery lata? Po pierwsze, żeby zachęcić rolników do produkcji roślin strączkowych. Po drugie, żeby realizować krajowy program produkcji roślin strączkowych.

Po trzecie, trzeba przygotować konsumentów na różne rozwiązania, które będą konieczne. Na to potrzeba czasu, to się nie stanie w ciągu roku, to jest nierealne, niemożliwe, na to trzeba dłuższego czasu. Jest też jeszcze jedno zagrożenie. Otóż z uwagi na to, że projekt tej ustawy ma taką wadę, że jest niezgodny z prawem europejskim, spodziewamy się, że komisja będzie próbować wpływać na rząd, żeby ewentualnie tę modyfikację zmienić.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Trybunał, przepraszam. Obecny rząd podjął decyzję o kontynuowaniu rozpoczętych prac. Można było przyjąć inne założenie, że uruchamiamy absolutnie inną procedurę i uwalniamy, że tak powiem, stosowanie organizmów modyfikowanych genetycznie w paszach, tak jest to jest w innych krajach europejskich, i to też byłoby jakieś rozwiązanie. My chcielibyśmy jednak mimo wszystko dojść do określonych wniosków wspólnie, zarówno z tymi, którzy mają inne zdanie, jak i z tymi, którzy się z naszym zdaniem identyfikują. I myślę, że to dobrze, że tak należy tę kwestię traktować.

Co do cen soi, bo generalnie o tym mówimy, to soja GMO kosztuje 1 tysiąc 100 zł za tonę, bez GMO – od 1 tysiąca 220 zł do 1 tysiąca 240 zł za tonę, a więc jest od 60 do 80 zł różnicy na tonie. Mączka rybna i glutan kukurydziany – 1 tysiąc 350 zł, to tak dla ciekawości. I to tyle w tej kwestii.

Etykietowanie wynika z przepisów europejskich i przemysł paszowy jest zobowiązany do stosowania tych przepisów. To jest też uregulowane w ustawie i inspekcja jest zobowiązana do kontrolowania, czy etykietowanie ma miejsce. A więc nie ma zagrożenia, że ta kwestia zostanie pominięta.

Pan senator Niewiarowski zwrócił uwagę na to, że mówimy tylko i wyłącznie o projekcie, który dotyczy pasz, i słusznie. Dziękuję za tę wypowiedź.

Z kolei pan senator Wojciechowski zwrócił uwagę na sprawy, które nie są przedmiotem naszej debaty, a więc kwestie dotyczące rejestracji roślin zmodyfikowanych genetycznie. Informuję Wysoką Komisję, że minister środowiska i minister rolnictwa przygotowują stosowne założenia do zmiany ustawy o organizmach modyfikowanych genetycznie. Jest również przygotowany projekt zmiany w ustawie o nasieniu i jest tam proponowany zapis, że Polska dopuszcza możliwość rejestracji odmian roślin zmodyfikowanych genetycznie na terenie RP.

Pan senator Głowski zwrócił uwagę na bardzo istotną kwestię: żeby rzeczy, które są ważne z punktu widzenia praktyki rolniczej, były poparte badaniami naukowymi i były w tej praktyce wykorzystywane. Oczywiście wiąże się z tym zawsze kwestia wyboru. Myślę, że ta wypowiedź jest bardzo znacząca. Rzeczywiście skutek działań, które były podejmowane wcześniej, w ostatnich miesiącach, jesteśmy w trudnej sytuacji, bo 13 sierpnia już niedługo. Ale cieszymy się, zważywszy na tryb pracy w parlamencie, że nasze prace nabierają jednak tempa i chciałbym podziękować panu przewodniczącemu oraz panu marszałkowi i członkom komisji za to, że możemy debatować właśnie dzisiaj.

Pan senator Cichosz zwrócił uwagę na pewne kwestie związane z opóźnieniami, ale wydaje mi się, że na pytania o te sprawy już odpowiedziałem. Informuję, że w grudniu Rada Ministrów przyjęła projekt wieloletni na prowadzenie badań nad oddziaływaniem GMO na zdrowie ludzi i zwierząt.

Pan senator Górski rzeczywiście miał dużo ciekawych spostrzeżeń, dużo racji. Gospodarka rynkowa ma swoje prawa i rzeczywiście trzeba umieć z tych praw także korzystać. Jeśli chodzi o działalność służb weterynaryjnych, to oczywiście one podlegają ocenie i generalnie można powiedzieć, że dość skrupulatnie funkcjonują i spraw-

dzają stosowanie prawa. Tak że mam nadzieję, że ta uwaga jest jednostkowa. Jeżeli jednak są jeszcze jakieś szczegółowe sprawy, to oczywiście chciałbym z panem senatorem o tym porozmawiać.

Panu Szymańskiemu dziękuję za jego wypowiedź, bo ona pokazuje, że można proponować alternatywne rozwiązania. Wydaje się jednak, że decydujący głos będzie należał do praktyków, do rolników. Jeżeli będą chcieli korzystać z takich zasad, to będą je w swojej praktyce stosować. Jeżeli chodzi o wykorzystywanie innych technologii związanych ze środowiskiem, to słyszy się między innymi o efektywnych mikroorganizmach. Oczywiście taka możliwość też istnieje, ale to jest kwestia wyboru. Jeśli taka technologia zostanie wybrana, to jak najbardziej rolnicy będą z niej korzystać.

Pana senatora Błaszczyka informuję, że w roku 2006 sprowadziliśmy 1 milion 800 tysięcy t soi, w roku 2007 – 1 milion 900 tysięcy t, a wysokość importu w roku 2008 jest pod znakiem zapytania.

Panu Tomaszewiczowi z Izby Zbożowo-Paszowej także dziękuję za zabranie głosu, bo był to głos środowiska zainteresowanego stosowaniem GMO i produkcją na wysokim poziomie, ale nie było wniosków.

Bardzo cenna była wypowiedź pana senatora Chróścikowskiego. Dziękuję za poprawki i rozumiem, że one będą przedmiotem głosowania Wysokiej Komisji.

Pan minister Ardanowski bardzo rozsądnie i roztropnie podchodzi do tej całej sprawy, do tej całej problematyki, za co chciałbym podziękować. Myślę, że będziemy mogli wspólnie z Kancelarią Prezydenta tak prowadzić prace, żeby osiągnąć efekt, to znaczy zastosować prawo, które jest rozumne i przewidywalne, i że czas na współpracę nadchodzi. Dziękuję.

### **Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję, Panie Ministrze.

Możemy przejść do głosowań, jeśli...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Proszę państwa, ja mam techniczną uwagę: my z panem senatorem Wojtczakiem musimy zaraz wychodzić, bo za chwilę odlatuje nasz samolot. Jeżeli chcecie jeszcze dyskutować, będziemy musieli wyjść przed końcem posiedzenia.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

No dobrze, ale krótkie, bo dłuższe pytania...

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Panie Ministrze, jeszcze króciutko na temat etykietowania.

*(Głosy z sali: Było. To już było, ale jak nikt nie uważał...)*

Jedno zdanie.

### **Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Kazimierz Plocke:**

Rozporządzenia nr 1829 i 1830 z 2003 r. Ja mówiłem o tym szczegółowo. Jest przepis unijny, który stosujemy wprost. Mówiłem o tym. Cała procedura jest w nim opisana.

*(Wypowiedź poza mikrofonem)*

Panie Senatorze, ja mówię o etykietowaniu pasz, bo to jest przedmiotem dyskusji.

*(Głos z sali: Chyba że jajka są paszą.) (Wesołość na sali)*

Chyba że jajka są paszą, wtedy tak, bo ja się nie odnoszę do produktów żywnościowych.

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Możemy jeszcze w trakcie debaty na posiedzeniu Senatu zadać wiele pytań panu ministrowi, mam więc prośbę, abyśmy przyspieszyli.

Jeszcze pan senator?

(*Senator Andrzej Grzyb: Mam pytanie do pana ministra.*)

Krótkie.

**Senator Andrzej Grzyb:**

Panie Przewodniczący, pan minister podziękował panu za zgłoszenie poprawki, ale chciałbym wiedzieć, jaki jest stosunek pana ministra do tej poprawki.

**Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi  
Kazimierz Plocke:**

Stanowisko rządu wobec poprawek zgłoszonych przez pana przewodniczącego senatora Chróścikowskiego jest oczywiście negatywne. Dziękuję.

**Senator Zdzisław Pupa:**

Panie Przewodniczący, tylko słowo. Wydaje mi się, że chodzi o to, co było w dyskusji powiedziane, że praktycznie musimy mieć jakąś kontrolę nad tym, co robi rząd w sprawie GMO. Dlatego ta poprawka jest zasadna i dobrze byłoby ją przyjąć. Dziękuję.

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Dziękuję.

Czy możemy przejść do głosowań?

Proszę, Panie Senatorze.

**Senator Grzegorz Wojciechowski:**

Krótkie pytanie. Chodzi o szczegółową odpowiedź na pytanie, które zadał pan senator Błaszczyk. Ile procent białka zmodyfikowanego genetycznie czy półproduktu, komponentu zmodyfikowanego genetycznie jest generalnie w paszach? W 100 kg paszy ile mamy tego białka, 20 kg, 10 kg, 50 kg?

**Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi  
Kazimierz Plocke:**

Panie Senatorze, już mówię. W koncentratkach dla drobiu jest 85% śruty sojowej. W mieszankach dla drobiu – 31%, w koncentratkach dla trzody chlewnej – 70%, w mieszankach dla trzody – 22%, w paszy dla bydła – 45%. Dziękuję.



**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Ja rozumiem, że kolega jest niezadowolony, bo jakby to przeliczyć, tak na chłopski rozum, to jest od 15 do 20% dla trzody, dla drobiu inny wskaźnik. Wprost tak by należało powiedzieć. Wiadomo, o co chodzi. Dobrze, dziękuję.

Możemy przejść do głosowania nad poprawkami. Poprawki są dwie. Ja je wcześniej odczytałem. Czy trzeba jeszcze raz je odczytać?

*(Głos z sali: Trzeba, bo może nam się pomylić.)*

Trzeba?

*(Głos z sali: Tak.)*

Poprawka do art. 1: w pktcie 1, w art. 62 wyrazy „31 grudnia 2012 r.” zastępuje się wyrazami „11 sierpnia 2009 r.”.

Kto jest za? (7)

Dziękuję.

Kto jest przeciw? (10)

Kto się wstrzymał od głosu? Nikt.

Poprawka nie przeszła.

Poprawka druga do art. 1: w pktcie 2...

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

Bezzasadne? Bo łącznie?

*(Główny Legislator w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu Hanna Kaśnikowska: ... ale przyjmijmy, że zostały przegłosowane łącznie.)*

*(Wesołość na sali)*

Dobrze. Rozumiem, bo one były wcześniej czytane.

*(Główny Legislator w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu Hanna Kaśnikowska: To są poprawki do łącznego głosowania.)*

Dobrze, ale one były wcześniej przeczytane, więc wiemy, o co chodzi.

*(Główny Legislator w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu Hanna Kaśnikowska: Ale poprawka Biura Legislacyjnego nie została przegłosowana.)*

Poprawka Biura Legislacyjnego nie została przez nikogo przejęta, więc nie podlega głosowaniu.

Czy ktoś z senatorów chce ją przejąć? Nie widzę chętnych.

Zatem poddaję pod głosowanie ustawę w całości.

Kto jest za? (10)

Dziękuję.

Kto jest przeciw? (6)

Dziękuję.

Kto się wstrzymał od głosu? (1)

Kto by chciał być sprawozdawcą?

Ja mam jeszcze propozycję, żeby tę poprawkę, która nie przeszła, przejąć jako wniosek mniejszości. Senator Pupa przejmie poprawkę mniejszości?

Panie Senatorze? Dobrze.

Kto chce wziąć na siebie sprawozdawanie ustawy?

*(Główny Legislator w Biurze Legislacyjnym w Kancelarii Senatu Hanna Kaśnikowska: Jest wniosek mniejszości, tak?)*

Tak, jest wniosek mniejszości, który zgłasza pan senator Zdzisław Pupa.

*(Głosy z sali: Jaki wniosek? Ale jaki wniosek?)*

Poprawki nie zostały przyjęte, więc istnieje możliwość zgłoszenia ich jako wniosku mniejszości komisji, a sprawozdawcą będzie...

*(Rozmowy na sali)*

**Senator Jadwiga Rotnicka:**

Panie Przewodniczący, robi się bałagan i właściwie nie wiemy, co robimy. Pana rolą byłoby nas uspokoić i wszystkich zaprosić do stołu, żebyśmy jednak wiedzieli, co mamy zrobić w tym momencie.

**Przewodniczący Jerzy Chróścikowski:**

Już zrobiliśmy. Tylko kto chce być sprawozdawcą, pytam senatorów. Może ktoś z Platformy, żebym nie musiał z PiS wyznaczać. Pan senator?

*(Głos z sali: Nie, dziękuję.)*

Pan senator Głowski?

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

Senator Gorczyca, dobrze.

Panie Ministrze, ja mam prośbę. Dobrze by było, jeśli chce pan, żeby wprowadzić tę ustawę do porządku najbliższego posiedzenia, żeby ona była w piątek, tak żebyśmy z senatorem Wojtczakiem zdążyli wrócić. Wrócimy dopiero w piątek, więc niech ona będzie w piątek, jeśli już tak chcecie, a jak nie, to na następnym posiedzeniu, bo będzie niezręcznie, jeśli nas nie będzie na debacie.

*(Wypowiedzi w tle nagrania)*

Ale żeby była najwcześniej w piątek rano, bo omawianie tej ustawy bez nas będzie nietaktem.

Sprawozdawca jest wyznaczony, zatem wyczerpaliśmy porządek obrad.

W związku z tym zamykam posiedzenie Komisji Rolnictwa i Ochrony Środowiska.

*(Koniec posiedzenia o godzinie 11 minut 38)*



Kancelaria Senatu

Opracowanie i publikacja:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Informatyki, Dział Edycji i Poligrafii

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851